Rok IX. Kraków, 1 sierpnia 1901 r. Nr. 21 (15).

NOWY DZWONEK

PISMO LUDOWE

poświęcone sprawom bieżącym, społecznym i politycznym

wychodzi **dwa razy** w miesiącu, dnia **1**-go i **15**-go.

Wydawca i redaktor: **Ks. Marceli Dziurzyński.**

Przedpłata wynosi:

W Austryi na rok: **5** koron (**2** złr. **50** ct.), na pół roku: **2** korony **50** hal. (**1** złr. **25** ct.). Kwartalnej przedpłaty nie przyjmuje się. **W Niemczech** rocznie: **5** marek. — **W Ameryce** na rok: **1½** dolara.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 20 halerzy od wiersza drobnym drukiem w jednej szpalcie.

Adres do przesyłania przedpłaty: **Redakcya „Nowego Dzwonka“ w Krakowie, ul. Basztowa L. 4.**

Prosimy o rozszerzanie „Nowego Dzwonka“ między znajomymi i zjednywanie dlań jak najwięcej czytelników!

Od Wydawnictwa.

W pierwszem półroczu kosztował *Nowy Dzwonek* na cały rok: **5** koron, a na pół roku **2** korony i **50** halerzy. Na obecne półrocze zniżyliśmy półroczną prenumeratę na dwie korony, w nadziei, że się przez to zniżenie zwiększy znacznie liczba prenumeratorów.

Tak jednak się nie stało; przybyło wprawdzie dość nowych prenumeratorów, ale nie tyle, jeszcze ile potrzeba, abyśmy mogli dawać nasze pismo po 4 korony na rok, a za 2 korony na pół roku.

Wskutek tego zmuszeni jesteśmy powrócić do dawnej prenumeraty, czyli, że *Nowy Dzwonek* kosztować będzie, jak poprzednio, na rok: **5** koron (2 złr. 50 ct.), a na pół roku: **2** korony i **50** halerzy (1 złr. 25 ct.).

Przytem donosimy, że jak daliśmy na ten rok, tak i na rok przyszły damy naszym Szan. Czytelnikom za darmo: **Kalendarz** książkowy. Rozsyłka tego Kalendarza rozpocznie się, da Bóg doczekać, w listopadzie lub w grudniu roku bieżącego.

Kalendarz p. t. „Św. Rodzina“ na rok bież. 1901

mogą otrzymać jeszcze wszyscy nowi Czytelnicy, którzy zaprenumerują sobie na to drugie półrocze oba nasze pisma, tj. *Nowy Dzwonek* i *Skarbnicę*.

Módlmy się za Ojca św. Leona XIII.

Gazety liberalne i masońskie puszczają znowu kłamliwe wieści o gasnącem życiu Ojca św. Leona XIII. Według tych kłamliwych wieści Papież ma omdlewać często, tracić przytomność i tak dalej. Wieści zaś te usłużny i cierpliwy drut telegraficzny na żądanie licznych korespondentów zagranicznych, roznosi lotem błyskawicy po wszystkich zakątkach kuli ziemskiej.

Owóż wieści te są z gruntu fałszywe, a rząd włoski, gdyby miał jakie takie poszanowanie dla Głowy Kościoła Chrystusowego, a nadto gdyby czuł swoją własną godność, nie powinienby ich przyjmować i przepuszczać poza granice. Niestety rząd ten nie przeszkadza i większym jeszcze zniewagom, wyrządzanym w samym Rzymie osobie sędziwego Papieża i katolikom.

Z okazyi urodzenia nowej księżniczki domu panującego, wolnomyślni i masoni urządzili niejedną demonstracyę po ulicach Rzymu. Przechodząc zaś koło poselstw zagranicznych, zostających przy Stolicy świętej, wydawali złowrogie okrzyki przeciw Kościołowi, Papieżowi, Duchowieństwu, a rząd nie uznał za stósowne przeszkodzić tym dzikim wyciom, na które nie powinien sobie pozwolić żaden człowiek dobrze wychowany.

Niestety liberali i masoni dobrego wychowania żądają tylko od innych, a sami robią, co im rzekomo nakaże ich skażona i zepsuta natura.

Powracając jeszcze do powyższych fałszywych wieści, nadmieniamy, że korespondenci i dziennikarze fabrykują je sobie zupełnie do woli. Jeśli np. półurzędowa gazeta Watykanu: *L'Osservatore Romano*, w jakim dniu nie ogłosi udzielonych posłuchań, natenczas owi pismacy tłumaczą sobie to w ten sposób, że Papież musi być ciężko chory, bliski końca życia itd.

Tymczasem Ojciec św., dzięki Najwyższemu, cieszy się zupełnie dobrem zdrowiem, pracuje dalej, a jeśli się Bogu spodoba, żyć będzie jeszcze przynajmniej lat parę. O to też modlą się katolicy we Włoszech i na całym świecie.

Przed 2 miesiącami utworzył się w Rzymie osobny komitet z X. Kardynałem-wikarym na czele, który się modli o zdrowie dla Ojca św., a przytem robi przygotowania do obchodu 25-letniego panowania Leona XIII. na Stolicy Apostolskiej. Obchód ten w razie utrzymania się Ojca św. przy życiu, przypadłby za rok, gdyż obecnie Leon XIII. rozpoczął już od 6 miesięcy 24 rok swego pontyfikatu czyli panowania.

Przed kilku tygodniami X. Kardynał Respighi, Wikary jeneralny Ojca św. rozesłał w tej sprawie do Biskupów na całym świecie osobne pismo, które w tłumaczeniu brzmi, jak następuje:

„Ojciec św. Leon XIII. w swym późnym wieku utrzymujący się przy silnem zdrowiu, nie dalekim jest do osiągnięcia 25 roku swego pontyfikatu. Wasza Biskupia Mość pojmuje z łatwością, że bardzo stósowną jest rzeczą, ażeby wszyscy katolicy okazali jednomyślnie wdzięczność i pełną miłości troskliwość dla Boskiej Opatrzności za tę wielką łaskę, która także nie jest bez znaczenia dla wspólnego dobra katolickiego.

Naturalnie, że przedewszystkiem potrzeba wszędzie wznieść modlitwy dziękczynne do Pana Boga, Zachowawcy wszelkiego życia, a następnie po porozumieniu się stósownem, święcić przez demonstracye popularne i zupełnie stósowane do uroczystości powyższą spodziewaną i upragnioną 25-letnią rocznicę panowania Ojca św. W tym celu utworzył się w tem świętem Mieście komitet wybitnych osobistości, o którym zapewne doszła już wiadomość do Waszej Biskupiej Mości, i temuż pod przewodnictwem mojem powierzono czuwać nad porządkiem i nad całym obchodem.

Co się tyczy ściśle mnie samego, to uważałem za odpowiedne zarządzić, ażeby w kościołach rzymskich w tym przeciągu czasu przy odmawianiu Różańca św. dołączano zawsze niektóre osobne modlitwy o zdrowie dla Ojca św., a również, aby kapłani przy Najświętszej Ofierze zanosili gorliwe modlitwy do Tronu Bożego dla osiągnienia tego samego celu. Na dniu 9 czerwca odprawiłem zaś sam Mszę św. na tę intencyę w kościele św. Ignacego, a do wzięcia udziału w tem nabożeństwie i przystąpienia do Komunii św. zaprosiłem Rzymian w największej możliwej liczbie.

Komitet zaś prześle wkrótce Waszej Biskupiej Mości szczegółowe powiadomienie o tem wszystkiem, co on ustanowi odnośnie do złożenia powinszowań i uczczenia Ojca św. w czasie tej wielkiej rocznicy. Tymczasem uważaliśmy za niezbędne zapoznać Waszą Biskupią Mość o powyższych rzeczach, ażeby X. Biskup w swej dyecezyi mógł na czas przygotować to wszystko, co uzna za odpowiedne urządzić dla obchodu uroczystości rzadkiej, a równocześnie prosimy Go gorąco, ażeby zechciał przyjść nam w pomoc radą i czynem.

Życzę Waszej Biskupiej Mości wszelkiego dobra od Boga, mam zaszczyt kreślić się i pozostać z prawdziwym szacunkiem". — *X. Kardynał Piotr Respighi*, Wikaryusz Jego Świątobliwości.

Wybierajmy „swoich".

Wybory do Sejmu z kuryi gmin wiejskich odbędą się już z początkiem września bież. roku. Jak zwykle w czasie wyborczym, tak i teraz słyszeć można po wsiach to hasło: wybierajmy „swoich".

A co to znaczy: „swój"? — Swój, to taki człowiek, który nam jest bliski czy to pokrewieństwem, czy zapatrywaniami, a najlepszy „swój" — to ten, który jest życzliwy i tę życzliwość nietylko w słowach, ale przedewszystkiem w czynach pokazuje.

W czasie wyborów „swój" oznacza ta-

kiego kandydata na posła, który ma zapatrywanie na sprawy społeczne i polityczne takie, jakie mają jego wyborcy; więc u ludowców „swój“ oznacza ludowca, u Stojałowczyków: Stojałowczyka — u socyalistów: socyalistę — u radykałów: radykała.

Niedawne jednak czasy pokazały, że tacy „swoi“ nie są wcale „swoimi“, bo choć mieli oni i mają dużo życzliwości dla ludu, to ta życzliwość jest tylko pozorna, bo się objawia w słowach tylko, t. j. w niezliczonych fałszywych obietnicach, a w czynach jej niema.

Prawdziwie „swoimi“, w prawdziwem tego słowa znaczeniu okazali się ci, których lud z podjuszczenia różnych opiekunów nie za „swoich“ uważał i w części jeszcze nie uważa.

Nie za „swoich“ uważał lud posłów, którzy należą do Koła polskiego, nie za „swoich“ mają wieśniacy panów i księży, a jednak właśnie ci „nie swoi“ pokazali tego roku w Wiedniu, że są „swoimi“, bo istotnie pracowali dla ludu i życzliwi są ludowi.

Mamy już uchwalone ustawy: o regulacyi rzek, o budowie dróg wodnych, mamy nową ustawę o należytościach, będziemy mieli nowe koleje, a nad tem wszystkiem pracowali właśnie ci, których nasz lud uważa za „nie swoich“ — tymczasem zaś ci, których lud uważa niby za „swoich“, tj. posłowie Stojałowczycy i ludowcy, ci nic nie robili, do czego zresztą sami w końcu się przyznali, zwłaszcza Stojałowczycy, i wreszcie wstąpili do Koła polskiego, aby w przyszłości w tem Kole coś zrobić dla ludu.

A więc teraz przy nadchodzących wyborach do Sejmu wybierajcie „swoich“, ale nie tych, którzy w gębie tylko są ludowi życzliwi, nie tych, którzy Wam znowu dawać będą szumne i wielkie obietnice, ale tych, którzy zechcą dla Was pracować, a tacy są nietylko między ludem, ale i między panami i księżmi.

Możecie być z góry pewnymi, że kandydaci najwięcej Wam schlebiający i najwięcej obiecujący, ci z pewnością nic dla Was nie zrobią! Wybory do Rady państwa dały pod tym względem chyba dość dobry dowód, to też trzeba być chyba bardzo ograniczonym na rozumie, innemi słowy bardzo głupim, aby głosować teraz na jakiego ludowca, socyalistę lub radykała.

Ci bowiem pokazali, że są dla ludu nie „swoimi“, ale całkiem obcymi, bo o sprawy ludu nic w Radzie państwa nie dbali; tak samo postępowaliby oni i w Sejmie; wnieśliby tam tylko kłótnie i swary, i uniemożliwiliby wszelką pożyteczną pracę.

A przyszły Sejm ma wiele spraw do załatwienia, dlatego dla własnego dobra powinni wieśniacy wybierać na posłów nie kłamliwych przyjaciół, nie podżegaczy, ale ludzi statecznych i światłych, czy to z pośród księży, czy z pośród panów, lub z pośród siebie.

Z obrad Ogólnej Rady Kółek rolniczych.

W dniu 4 i 5 lipca odbyła się we Lwowie Ogólna Rada Kółek rolniczych; zjechało się z całego kraju około 150 delegatów; jest to nie wiele — ale zważywszy, że to czas sianokosów i że Ministerstwo kolejowe nie przyznało znowu zniżki dla delegatów — przyznać trzeba, że zainteresowanie się Kółkami rolniczemi pośród włościan stale wzrasta.

Przewodniczył p. Zaremba Cielecki, który, choć od lat 2 dopiero jest prezesem Zarządu głównego Kółek rolniczych, położył jednak dla sprawy Kółek już wielkie zasługi.

Powitawszy zebranych delegatów i gości, między którymi był p. Namiestnik, p. Marszałek krajowy, X. Arcybiskup Bilczewski i inni dygnitarze — wskazał p. prezes na stały rozwój Kółek rolniczych i wyraził życzenie, aby Kółka i na przyszłość rozwijały się pomyślnie, niosąc wśród włościan naszych oświatę i dobrobyt.

Wśród obrad nad sprawozdaniem z czynności podniesiono wniosek, aby wszystkie Kółka rolnicze opłacały na ręce Zarządu głównego po 8 koron rocznie na cele ogólne Kółek rolniczych, a każdy członek Kółka opłacał na ten sam cel po 10 hal. rocznie.

Wniosek to słuszny i sprawiedliwy, dotąd bowiem Kółka rolnicze korzystały tylko z dobrodziejstw świadczonych przez Zarząd główny, nic za to nie dając, a Zarząd gło-

wny ograniczony tylko na subwencye rządu i Sejmu, tudzież na datki członków wspierających — zawsze walczył z brakiem funduszów.

Nadspodziewanie wniosek ten wywołał bardzo gorące rozprawy, bo znaleźli się tacy, którzy twierdzili, że nasi włościanie nie będą płacili tej wkładki 10 halerzy rocznie.

My sądzimy, że tak nie będzie, że nasi włościanie, widząc, jak Kółka rolnicze są dla nich rzeczą dobrą, chętnie ten tak maleńki datek na wspólne cele, złożą.

Ostatecznie wniosek ten uchwalono. Następnie obradowano nad sprawą asekuracyi na życie.

Krakowskie Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń zaproponowało głównemu Zarządowi, aby Kółka rolnicze zajęły się sprawą ubezpieczenia swych członków na życie i na posagi dla córek.

O tej sprawie pisaliśmy już w *Nowym Dzwonku* — tu podać tylko musimy, że rzeczywiście jeden z delegatów wyraził życzenie, aby zamiast asekuracyi na życie — Towarzystwo krakowskie dało Kółkom ajencye na ubezpieczenie od ognia. Przytem wyrażono ubolewanie, że Tow. krakowskie odjęło Kółkom rolniczym dotychczasowy 6-procentowy opust od ubezpieczonych budynków.

Trzecią sprawą, którą się Ogólna Rada zajmowała, była ustawa o przymusowych stowarzyszeniach rolników, którą Rada państwa już w jesieni uchwali.

Ponieważ zaprowadzenie takich przymusowych stowarzyszeń rolniczych zagroziłoby istnieniu Kółek rolniczych, uchwalono, aby te stowarzyszenia przymusowe, jeżeli mają być wprowadzone, oparte były o instytucyę Kółek rolniczych, czyli innemi słowy, aby się zlały z Kółkami, gdzie Kółka istnieją — a gdzie Kółek niema jeszcze, aby tam je jako Kółka rolnicze zawiązywano.

Zresztą ponieważ sprawa ta dla samego włościaństwa jest ważna bardzo, przeto szerzej o niej poniżej piszemy.

Z powodu, że powyższe sprawy wiele zajęły czasu, nie przyszła pod obrady sprawa o asekuracyi bydła.

Przy końcu posiedzenia postawili rozmaici delegaci kilka jeszcze wniosków, z których najważniejszy był w sprawie sadownictwa — wnioski te przekazano Zarządowi głównemu do zbadania.

Przy wspólnym obiedzie wnosili bardzo piękne toasty p. prezes Zaremba Cielecki, włościanin Magryś, X. Broda i poseł Wójcik.

Wspomnieć jeszcze wypada, że delegaci korzystając z zaproszenia prezydenta miasta Lwowa, zwiedzili nową rzeźnię we Lwowie; wielka liczba delegatów zwiedziła panoramę Racławic na placu powystawowym; dużo przysłuchiwało się obradom sejmowym — a wieczorem odbyło się dla delegatów Kółek rolniczych przedstawienie teatralne w Towarzystwie rzemieślników katol. „Skała“.

Stwierdzić musimy, że delegaci z całego przebiegu obrad, tudzież z całej wycieczki na Ogólną Radę wynieśli bardzo dobre wrażenie i nie żałują z pewnością ani trudu, ani wydatku w tym celu poniesionego.

Przekonali się bowiem, że jest w kraju spory zastęp ludzi tak wśród szlachty, jak Duchowieństwa i inteligencyi, którzy sprawami Kółek rolniczych i podniesieniem stanu włościańskiego szczerze, gorliwie i bezinteresownie się zajmują, bo pracują z tem przekonaniem, że, pracując dla ludu, pracują dla przyszłości, pracują dla naszej kochanej Ojczyzny, Polski. *G.*

Ustawa projektowana o przymusowych stowarzyszeniach rolniczych — a Kółka rolnicze.

Kółkom rolniczym grozi wielkie niebezpieczeństwo. Niebezpieczeństwem tem jest projektowana ustawa o przymusowych stowarzyszeniach zawodowych rolników, którą już w jesieni Rada państwa uchwali. Jednak niebezpieczeństwo to może się stać dla Kółek rolniczych dobrodziejstwem i przyczynić się do ich znakomitego rozwoju, jeżeli nasi posłowie w Wiedniu i Sejm krajowy zajmą dla Kółek rolniczych przychylne stanowisko i organizacyę przymusowych stowarzyszeń rolniczych oprą na Kółkach rolniczych.

Cele przymusowych stowarzyszeń rolniczych są te same, co i cele Kółek rolni-

czych — główna różnica zachodzi w tem, że gdy do Kółek przystępują członkowie dobrowolnie — to do tamtych stowarzyszeń muszą wszyscy rolnicy należeć przymusowo.

Obecnie o wysokości wkładek rocznych stanowi samo Kółko rolnicze — w stowarzyszeniach zaś rolniczych będą wkładki ustawą wymierzone i ściągane razem z podatkami.

Do Kółek rolniczych naszych należą tylko chrześcijanie, rolnicy, chałupnicy i ludzie dobrej woli z innych zawodów, interesujący się dobrobytem ludu — do przymusowych stowarzyszeń należeć będą właściciele gruntów bez różnicy wyznania, posiadający co najmniej 3 morgi ziemi.

Już to jest złem w zamierzonej ustawie, że wyklucza od stowarzyszenia tych drobnych gospodarzy, co mają mniej jak 3 morgi, a więc najbiedniejszych — tych, co najwięcej opieki i pomocy potrzebują, a nadto wchodzą do tych towarzystw ludzie rozmaici, i źli i dobrzy — ludzie, którzy będą się starali dobrodziejstwa stowarzyszenia dla siebie wyzyskać.

Przypuśćmy, żeby te stowarzyszenia weszły w życie obok Kółek rolniczych, w takim razie Kółka nasze musiałyby koniecznie upaść, bo dwa Towarzystwa o tych samych celach nie mogłyby u nas istnieć.

Niebezpieczeństwo to spostrzegł główny Zarząd Kółek rolniczych i na ostatniej Ogólnej Radzie przedstawił sprawę zebranym delegatom przez usta Dra Dulęby.

Długa rozwinęła się rozprawa, która najlepiej świadczy, że zebrani pojęli niebezpieczeństwo i aby to niebezpieczeństwo odwrócić — uchwalono rezolucye, wzywające posłów do Rady państwa, aby o ile możności starali się przy rozprawie nad ustawą niebezpieczeństwo to od Kółek rolniczych odwrócić w ten sposób, iżby organizacyę przymusowych stowarzyszeń rolniczych oparto na Kółkach rolniczych. Zmiana wtedy byłaby tylko ta, że kiedy dziś Kółka rolnicze są dobrowolnemi stowarzyszeniami — w przyszłości byłyby przymusowemi, a mając w dodatkach od podatków zapewnione fundusze, mogłyby działalność swoją rozwinąć dla dobra swoich członków, a tem samem dla dobra całego polskiego i ruskiego ludu.

Miejmy nadzieję, że nasi posłowie w Wiedniu i Sejmie sprawą tą gorąco się zajmą i uchwalą taką ustawę o przymusowych stowarzyszeniach rolniczych, która zamiast niebezpieczeństwa, przyniesie Kółkom rolniczym korzyści, wzmocni ich działalność i doda im na zewnątrz powagi i znaczenia.

Zarząd główny Tow. Kółek rolniczych, który ma na swoim czele tak dzielnego męża, jak p. A. Cielecki, zrobi pewnie wszystko, co do niego należy, aby niebezpieczeństwo grożące Kółkom rolniczym odwrócić i niczego nie zaniedba, aby sprawę na korzyść naszego włościaństwa obrócić.

O X. Stojałowskim i o ludowcach.

W działalności X. Stojałowskiego nastąpiła ostatnimi czasy wielka zmiana, dzięki Bogu, na lepsze. X. Stojałowski poznał, jak sam pisze w swoich gazetkach, „że nie ślepota i dziecinna zapalczywość zwycięża dziś na świecie, lecz roztropność. Nie głucha nienawiść i wieczne podjudzanie jednych przeciw drugim buduje fundamenty dobra społecznego, ale wzajemna wyrozumiałość i konieczna zgoda w pewnych wypadkach“.

Przekonał się dalej X. Stojałowski, że jego dawniejsza robota, polegająca na ciągłem podjudzaniu, nie była dobrą i pożyteczną robotą dla ludu, a przekonawszy się o tem, nawraca z drogi, mimo, że za to socyaliści i ludowcy psy na nim wieszają i przezywają go „zdrajcą“.

Z tych psich głosów ludowców i socyalistów nie powinien sobie X. Stojałowski nic robić, bo takie głosy nie idą w niebiosy; mogą sobie ludowcy i socyaliści wrzeszczeć, co się im podoba, to jednak jest i będzie pewnikiem, że ciągłe podjudzanie ludu nie zawiera w sobie chęci pracy dla ludu, ale jest to chęć panowania nad ludem.

Ludowcy nie poprzestają wygadywać na Koło polskie i na Sejm, hałasują dalej na ślepo, by zagarnąć lud w swoją niewolę.

Dobrze więc pisze X. Stojałowski, że niego-

dziwością jest wichrzyć dalej dziś, gdy panowie zapraszają posłów ludowych do wspólnej pracy, i sami przyznają, że wiele było złego, ale to wszystko powoli da się naprawić.

Rozum i rozwaga — mówi X. Stojałowski — każą dziś unikać walki, bo dla przeprowadzenia pewnych spraw lepsza słomiana zgoda, niż złota wojna.

Zdrowy rozum chłopski przyzna, że X. Stojałowski ma zupełną racyę i bardzo dobrze zrobił, że nakłonił swych posłów, iż ci do Koła wstąpili, i że dalsze sianie nienawiści i podjudzanie ludu uważa za rzecz szkodliwą dla spraw ludowych.

Zdrajcami „sprawy ludowej“ nie są więc Stojałowczycy, ale ludowcy, socyaliści i radykali ruscy, bo ci sieją dalej nienawiść społeczną, a o rzeczywistej pracy dla ludu ani się im śni.

Co słychać w kraju i za granicą.

(Wiadomości społeczne i polityczne).

Wybory do Sejmu.

Na podstawie patentu cesarskiego z dnia 18 lipca b. r. rozwiązano Sejm galicyjski, bo już skończyło się jego sześciolecie, i równocześnie rozpisano nowe wybory.

Wybory z gmin wiejskich odbędą się 5 września; z miast 11 września; z Izb handlowych i przemysłowych 12 września; z większej własności 17 września.

Postanowienia o godzinach i miejscach, w których wybory mają się odbyć, zawierać będą karty legitymacyjne, jakie każdy uprawniony do wyboru w swoim czasie otrzyma.

Centralny komitet wyborczy.

Gdy jeszcze trwał Sejm, odbyło sejmowe Koło polskie posiedzenie pod przewodnictwem posła Augusta Gorayskiego dla wyboru centralnego komitetu wyborczego do kierownictwa wyborami posłów do Sejmu i do Rady państwa. Wybrani są pp.: Dr. Kozłowski, Mikołaj Torosiewicz, Cielecki, Sozański Feliks, Merunowicz, Wiśniewski, Dr. Jabłoński, ks. Andrzej Lubomirski, hr. Andrzej Potocki, Stanisław Jędrzejowicz, Sękowski, hr. Męciński.

Zastępcami pp.: Dr. Skałkowski, Górka Władysław, Vivien, Dr. Paszkowski, Jaworski Zygmunt i adw. Dr. Czaykowski Władysław.

Poseł Romanowicz oświadczył w imieniu stronnictwa demokratycznego, że jego stronnictwo nie uznaje komitetu centralnego i w wyborze jego nie bierze udziału.

Prezesem komitetu centralnego wybrany został książę Andrzej Lubomirski; wiceprezesami wybrano pp.: Włodzimierza Kozłowskiego i Stanisława Jędrzejowicza, sekretarzem p. Merunowicza.

Bezrobocie we Lwowie.

W połowie lipca był Lwów znowu widownią robotniczych demonstracyj. Robotnicy nie mający zajęcia zebrali się na jednym z placów miejskich i głośno zaczęli domagać się pracy.

Miejskie biuro pracy, dyrekcya kolei i władze rządowe dały kilkuset robotnikom zajęcie, ale nie wszyscy udali się do roboty, bo właściwie tym próżniakom nie o robotę chodziło, tylko o awantury i o wódkę, jak się to wnet pokazało.

Jeden z okolicznych właścicieli ziemskich dowiedziawszy się, że we Lwowie jest tłum robotników bez zajęcia i głodnych (z których jeden przytrzymany na policyi twierdził, że mu skradziono 11 koron a mimo to wołał: „chleba“) wysłał swego rządcę do Lwowa, celem sprowadzenia robotników na wieś. Gdy rządca ofiarował im 60 centów dziennie, wyśmiali go, około 20 jednak, prawdopodobnie pragnących zarobku, zdecydowało się na wieś pojechać. Gdy tam przybyli, zapytali właściciela, czy i wikt prócz 60 centów dziennie otrzymają, a na przeczącą odpowiedź z propozycyą, aby na kopice pracowali — spotkał się z odpowiedzią:

— Albo my tacy durnie, byśmy zdrowie tracili dla pańskiego zboża! Dodać należy, że nie chcieli nawet jednego dnia pracować, ale powrócili pieszo do miasta.

Z Bursztyna zaś otrzymał *Dziennik polski* o robotnikach błąkających się po dworach w okolicy Bursztyna i szukających

pracy taką wiadomość od pewnego dzierżawcy folwarku:

„Byli tu u mnie owi „bezrobotni robotnicy“ żądając roboty i twierdząc, że ich ktoś do kamieniołomów zamówił. Jako dzierżawca folwarku pod Bursztynem, nie posiadając żadnych kamieniołomów, ale 400 morgów gotowego do żęcia zboża, z braku rąk tutaj do pracy, ofiarowałem owym „bezrobotnym“ pracę przy żniwie, obiecując po koronie od wyżęcia kopy. Ponieważ pilny robotnik może dwie kopy na dzień wyżąć, zatem zarobek dwu koron dziennie jest wcale pokaźny.

„Bezrobotni“ nie przyjęli jednak mojej propozycyi, utrzymując, żeby sobie palce pokaleczyli. Ciekaw jestem, gdzie się większa część owych „bezrobotnych“ urodziła i wychowała, jak nie na wsi? Oj! energii zdałoby się więcej naszym władzom! Natychmiast dałbym pracę stu „bezrobotnym“ przy żniwie, ale ponieważ trudno między nimi porządek i karność utrzymać, a o powolności naszych władz przekonałem się, zatem wolę z tutejszymi robotnikami dłużej i gorzej zboże sprzątać, niż narażać się na awantury z „bezrobotnymi próżniakami“.

Rzeczywiście, ów dzierżawca słusznie pisze, iż nasze władze zbyt są pobłażliwe dla takich próżniaków, jak owi, którzy nie chcą pracować w polu, boby sobie ręce pokaleczyli. Naturalnie, po co im pracować, kiedy socyaliści podburzają ich i obiecują bez pracy jedzenie i pijatykę.

Ze stronnictwa ludowców.

Dnia 21 lipca zebrała się w Słotwinie koło Bochni naczelna rada stronnictwa ludowego, wybrana 30 czerwca na kongresie w Tarnowie, celem ukonstytuowania się. Przewodniczyli posłowie Bernadzikowski i Średniawski. Po omówieniu zakresu działania wybrać się mającego przewodnictwa rady naczelnej, dokonano wyboru prezesa wydziału i komitetu wykonawczego. Prezesem rady wybrano p. Rewakowicza, a następnie rozpatrywano położenie w poszczególnych powiatach i uchwalono regulamin przedwyborczy.

Wyborcza odezwa Rusinów.

„Narodowy komitet ruski“ i „Ruska rada“ rozpoczęły już agitacyę przedwyborczą i wydały wspólną odezwę do ludu ruskiego i do mieszczan ruskich, nakłaniając ich, aby wybierali na posłów do Sejmu tylko Rusinów. Cała odezwa tchnie wielką nienawiścią ku Polakom.

Austrya i Węgry.

— *Odsłonięcie pomnika ś. p. Cesarzowej Elżbiety.* W połowie lipca odbyło się w Salcburgu odsłonięcie pomnika Cesarzowej Elżbiety, zamordowanej, jak wiadomo, przez anarchistę Luccheniego. Na uroczystość odsłonięcia pomnika udali się do Salcburga Cesarz Franciszek Józef, arcyksiążę Franciszek Salwator, jego żona arcyksiężna Marya Walerya, ich dzieci, oraz mnóstwo dostojników dworskich. Cesarz był gorąco witany przez ludność.

Uroczystość odbyła się z całą wspaniałością przy udziale Cesarza, członków dworu cesarskiego, dygnitarzy deputacyi i tłumów publiczności.

Kiedy zasłona opadła z pomnika, Cesarz był widocznie wzruszony a wielu z członków domu cesarskiego nie mogło się od łez wstrzymać. Cesarz wyraził twórcy pomnika rzeźbiarzowi Hellmerowi najgorętsze uznanie. Publiczność gorąco przyjmowała Cesarza.

— *Ustawa o podwyższeniu podatku od wódki* otrzymała zatwierdzenie cesarskie.

— *Anarchiści w Austryi i na Węgrzech.* We Wiedniu chciał policyant Frotti zatrzymać na ulicy kilka podejrzanych osób; prawdopodobnie byli to anarchiści. Jeden z przytrzymanych uderzył go tak silnie pięścią w skroń, że policyant padł trupem na miejscu.

Węgierski minister spraw wewnętrznych otrzymał od rządu francuskiego zawiadomieni, że sześciu niebezpiecznych anarchistów, wydalonych z powodu agitacyj anarchistycznych z Francyi, udało się do Węgier. Podobne doniesienie nadeszło także z Niemiec w sprawie trzech anarchistów. Wszyscy ci anarchiści, z wyjątkiem jednego, który pochodzi z Alzacyi, są Włochami.

— *Szalony pomysł Wolfa.* Osławiony awanturnik z Rady państwa i zaciekły zwolennik Prusaków, poseł Wolf, radzi w swej gazecie *Ostdeutsche Rundschau* rządowi pruskiemu, aby zniósł język polski we wszystkich szkołach w Poznańskiem, aby Polaków nie dopuszczał do żadnych urzędów, i wydał taką ustawę, aby pisma polskie, które chcą wychodzić w języku polskim, musiały dołączać tłumaczenia w języku niemieckim.

Wojenne przymierze między Austryą a Rumunią.

Przed kilkoma tygodniami pojechał do Rumunii szef austryackiego sztabu jeneralnego br. Beck. Po co on tam pojechał i co on tam robił, to teraz chce wyjaśnić jedna z gazet węgierskich.

Mianowicie gazeta *Magyar Orszag* donosi, że podczas pobytu br. Becka w Rumunii zawartą została między Austryą a Rumunią ugoda wojskowa na wypadek wojny Austryi z Rosyą.

Rumunia oddaje Austryi do dyspozycyi 250 tysięcy żołnierzy; połowa tej armii utrzymywałaby w szachu wojska rosyjskie odesskiego i symferopolskiego okręgu, a druga część zajęłaby stanowisko na Dunaju przeciw Bułgaryi, podczas gdy Węgry zwróciłyby swe wojska przeciw Serbii.

Z chwilą, gdy król serbski oraz książęta czarnogórski i bułgarski wyjadą do Petersburga, ugoda ta ma być ogłoszona.

Niemcy.

Prześladowanie Polaków. Z rozmaitych miejscowości w Poznańskiem donoszą, że władze pruskie księży Proboszczów Polaków szpiegują, czy i o ile w kościołach zajmują się udzielaniem nauki religii dzieciom polskim.

— Przeciw gazecie *Wielkopolanin* wytoczyła prokuratorya proces o obrazę majestatu.

— Rezerwista Michał Powała z Orchowa, który odbywa ćwiczenia wojskowe w Gnieznie, skazany został na 3 dni aresztu za to, że w książce do nabożeństwa miał obrazek Matki Boskiej Częstochowskiej z podpisem „Boże zbaw Polskę".

— Odpowiedzialnego redaktora *Gazety grudziądzkiej* skazano na 4 tygodnie więzienia za opis okrucieństw w Chinach.

— Jedna z gazet berlińskich podaje nowy pomysł wyjątkowych ustaw przeciw Polakom. Oto według niej powinien rząd pruski wydać ustawę, żeby Polacy służyli w wojsku o rok dłużej od Niemców i Prusaków, gdyż wtedy prędzej nauczyliby się po niemiecku.

— Z powiatu starogardzkiego donoszą, że żandarmi chodzą tam po wsiach od chałupy do chałupy, wypytując się dzieci, czy i kto uczy je czytania polskiego. W miastach zaś w dni targowe i na kiermaszach żandarmi nie pozwalają wystawiać na sprzedaż różańców, koronek, szkaplerzy itp.

— Przeciw 13-tu akademikom polskim wytoczono proces o należenie do stowarzyszeń, które mają na celu oświatę ludu i odbudowanie Polski. Proces ten przerwano chwilowo, aby przesłuchać jeszcze kilku świadków.

— *Na wielkie manewry,* które się odbędą tego roku w sierpniu w obecności cesarza Wilhelma, mają przybyć jako goście: car rosyjski i król angielski.

— *Pogłoska o zamordowaniu cesarza Wilhelma.* Gdy cesarz niemiecki bawił w lipcu w podróży w Norwegii, puścił ktoś złośliwy w świat pogłoskę, że jakiś majtek zamordował cesarza. Pogłoska ta była zupełnie kłamliwą.

Rosya.

— *Amnestya.* Rozporządzeniem ministerstwa spraw wewnętrznych pozwolono powrócić w strony rodzinne tym, którzy wysłani byli w głąb Rosyi.

— *Nieurodzaj w Rosyi południowo-wschodniej.* Nader niepomyślne wieści o stanie urodzajów nadeszły z gubernij: moskiewskiej, niżnonowogrodzkiej, kazańskiej, wiackiej, permskiej, ufimskiej, samarskiej, saratowskiej, woronezkiej, penzeńskiej, tambowskiej, orłowskiej, riazańskiej, kurskiej, charkowskiej, jekaterynosławskiej, nawet z obwodu dońskiego i z Krymu. Susza spaliła zboża jare, zwłaszcza owies i grykę; urodzaj żyta jest nader słaby. Głodu zatem w wymienionych okolicach napewno spodziewać się należy.

— *Rosya a Bułgarya.* Rząd rosyjski pożyczył Bułgaryi kilka milionów rubli na spłacenie długów.

— *Podróż polityczna.* Wielki książę rosyjski Aleksander Michajłowicz bawił niedawno na półwyspie bałkańskim, mianowicie w Bułgaryi Turcyi i Rumunii, nie w innym celu, tylko zapewne w jakimś celu politycznym.

Francya.

W Paryżu odbyło się ciekawe zebranie związków robotniczych. Zebranie to odbyło się pod hasłem: „Wojna przeciwko wojnie“. Chorągiew z takim napisem wywieszono też na domie, w którym zebranie się odbyło. Policya jednak usunęła tę chorągiew. Przyszło skutkiem tego do bójki. Robotnicy rzucali na policyantów połamanemi ławkami. Wreszcie uciszono się nieco i zebranie zostało zagajone. Powzięto uchwały, wzywające do wojny przeciwko wojnie, oraz wezwanie do wszystkich robotników, aby uważając wszystkich ludzi, Chińczyków lub Boerów, czy kogokolwiek innego za braci, przystąpili w razie wybuchu wojny do strejku w fabrykach broni, ażeby mocarstwa nie miały karabinów i broni. Bez karabinów i broni wojny nie będą mogły prowadzić.

Włochy.

Król i królowa włoska mają w dniu 4 października b. r. przybyć z wizytą do Petersburga. Podróż swą odbędą przez Berlin. Car rosyjski odwiedzi ich za to podczas zimy w Rzymie.

Wiadomość ta ma wielkie prawdopodobieństwo za sobą, gdyż wiadomo, że król włoski ma za małżonkę córkę księcia czarnogórskiego, z którym dwór rosyjski żyje w serdecznej przyjaźni. Zmarły car Aleksander III. powiedział razu jednego, że jedynym jego przyjacielem jest ks. czarnogórski. Ta stara przyjaźń zachowuje się dotąd między tymi dwoma władzcami. Czarnogórze z tem zresztą bardzo dobrze.

Z Rzymu donoszą, iż rząd włoski postanowił wielką liczbę włoskich tajnych policyjnych agentów posłać do Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki, ażeby czuwali starannie nad działalnością tamtejszych włoskich anarchistów. W hotelu „Stella de Italia“ aresztowano niedawnej nocy znanego i osławionego anarchistę Palleriniego. Pomiędzy anarchistami zagranicznymi w ostatnich tygodniach zauważono znów niezwykłą agitacyę i różne plany mordercze.

Hiszpania.

Zbrodnicze napady masonów, socyalistów i liberałów na kościoły katolickie ciągle się w Hiszpanii powtarzają. W mieście Saragossie dziki tłum uliczny przeciągał 18 lipca grupami po ulicach i obrzucił kamieniami pałac biskupi oraz seminaryum duchowne. Gdy wystąpiła policya, przyjęto ją również kamieniami. Kilka osób jest rannych, między niemi kobiety. Biskup w Saragossie zarządził zastanowienie wszelkich ceremonij religijnych. Podczas zajść padło 200 strzałów.

W temże mieście i tegoż dnia podczas jubileuszowego nabożeństwa w kościele św. Filipa jakiś człowiek dał kilka strzałów do zgromadzonej publiczności. Jedna osoba zabita, kilka rannych, a między innymi jenerał Cavero, który brał udział w nabożeństwie jubileuszowem.

Niepokojące wieści z półwyspu bałkańskiego.

Król serbski Aleksander wybiera się ze swoją żoną Dragą z początkiem jesieni do Petersburga. Widocznie król Aleksander serbski dla swego chwiejnego tronu szuka pomocy u potężnego cara. Ponieważ zarazem Bułgarya nader wyraźnie ku Rosyi się zwraca, można być pewnym, że równowaga polityczna na półwyspie bałkańskim obecnie będzie przeważała ku Rosyi. Słychać też, że i książę bułgarski wybiera się w odwiedziny do cara, i zamyśla ożenić się z córką księcia czarnogórskiego, przyjaciela cara.

Turcya zaczyna przybierać groźną postawę wobec Serbii. I tak: władze tureckie zatrzymały na granicy serbskiej posłańca serbskiego i zrewidowały mu dokumenty, choć miał całkiem dobry paszport. Rząd serbski bardzo jest tem oburzony. Wogóle w ostatnich czasach wzrasta w sposób zatrważający naprężenie między Turcyą a Serbią.

W Starej Serbii (należącej pod panowanie tureckie) napadli albańscy Baszybożuki,

może nawet z poduszczenia Turków, na miejscowość serbską, zwaną Kołaszyn. Cała ludność uciekła w góry, pozostawiając domy i dobytek na pastwę napastników.

Poseł rosyjski przy dworze tureckim ujął się za Serbami. Wszystkie te wypadki zagrażają bardzo pokojowi europejskiemu.

Z wojny w Afryce.

Boerom zaczyna się znowu gorzej powodzić na placu wojny. Dużo już z nich zginęło. Z początkiem wojny liczono w kraju boerskim 75 tysięcy mieszkańców. Z tego dzisiaj 35 tysięcy jest na tułaczce, 10 tysięcy w niewoli, 17 tysięcy żyje w miastach zajętych przez Anglików, a 13 tysięcy jest jeszcze wolnych. Nie wiadomo, ilu z nich stoi pod bronią.

Anglicy postępują coraz okrutniej z Boerami. Każdego Boera podejrzanego o zdradę wieszają na szubienicy, przez co nienawiść Boerów do Anglików jeszcze się coraz więcej wzmaga. Gazety angielskie ganią te okrucieństwa hańbiące Anglików, i nazywają tę wojnę nieludzką.

Z Chin.

Raz piszą, że pokój w Chinach już zapewniony, a za kilka dni donoszą gazety, że położenie w Chinach bardzo poważne, bo posłowie mocarstw europejskich nie mogą się między sobą zgodzić co do zapłacenia przez Chiny odszkodowania. Szczególnie taka niezgoda ma panować między Rosyą a Anglią. Piszą też, że i między Niemcami a Rosyą toczą się ważne układy w sprawie Chin. Rosya żąda, aby Niemcy uznały jej prawo posiadania Mandżuryi, a ona gotowa poczynić w Chinach Niemcom pewne ustępstwa. Niemcy nie chcą się na to zgodzić. W tej sprawie ma się odbyć w jesieni zjazd ministra niemieckiego z ministrem rosyjskim dla spraw zagranicznych.

Piękne hasło!

Zaraz na pierwszem posiedzeniu wyborczego komitetu centralnego, które się odbyło we Lwowie z końcem lipca b. r., wypowiedział prezes tegoż komitetu książę Andrzej Lubomirski te słowa: „Najpierw podnieśmy kraj z nędzy i zacofania — a potem możemy się kłócić“.

Istotnie, pisze na to *Gazeta Narodowa*, czas był wielki na postawienie takiego hasła w życiu naszem publicznem. Zawieśmy więc nasze wielkie wojny o małe interesy partyjne, ażebyśmy mogli zjednoczonemi siłami coś zrobić dla biednego kraju naszego.

Liczni przeciwnicy komitetu centralnego wysilają się paraliżować jego czynność, lecz ci ludzie źle robią, bo skoro komitet centralny ogłasza tak piękne hasło, to należy ten komitet popierać i słuchać rad i wskazówek jego.

Stronnictwa, które tylko z pustych kłótni żyją, nie mają prawa mówić, że dla kraju pracują, że o lud dbają, bo z kłótni nic ludowi i krajowi dotąd nie przyszło i nie przyjdzie.

Gryzą się i szarpią wzajemnie różni niepowołani opiekunowie ludu, drą wzajemnie na sobie nędzne łachmany, a oto w tej chwili rozbrzmiewają przepiękne słowa z komitetu centralnego: „naszem zadaniem jest nie jątrzyć, ale łagodzić i goić rany społeczeństwa, nie kłócić się, ale podnieść kraj z nędzy“.

Prezes komitetu centralnego odzywa się w ten sposób do zdrowego rozsądku ludności, ażeby przy wyborach poparła jego usiłowania.

Mamy w Bogu nadzieję, że słowa te nie przebrzmią bez skutku, i że przeważna część ludności odda swe głosy na takich kandydatów, którzy pójdą za hasłem komitetu centralnego, bo nam nie kłótni, lecz pracy potrzeba.

A więc baczność ludu polski! Nie słuchaj kłótników i agitatorów, lecz tych, którzy chcą rzeczywiście dla ciebie pracować, i tym oddaj swe głosy!

Żadne stronnictwo nie wypowiedziało tak pięknego i potrzebnego hasła, jak komitet centralny, więc dla własnego dobra i dla dobra kraju należy wszelkiemi siłami ten komitet popierać i tylko takich ludzi wybierać na posłów, którzy chcą iść za hasłem komitetu centralnego!

Jeżelibyście zaś, czego nie daj Boże, wy-

brali posłów ze stronnictw kłótliwych, ze stronnictw, którym chodzi tylko o ciągłe podjudzanie ludu, to bądźcie pewni, że tacy posłowie, jak w Radzie państwa nic nie zrobili, tak i w Sejmie nic nie zrobią dla ludu, i tylko kłócić się wzajemnie i oczerniać drugich będą.

Takich kandydatów nawet nie słuchajcie; dziś bowiem, kiedy trzeba kraj podnieść z nędzy, a komitet centralny właśnie takiej pracy się bierze i do niej nawołuje do dziś — powtarzamy — nawet chwilki nie trzeba się namyślać, za kim iść, bo zdrowy rozum wskazuje, że tylko za komitetem centralnym!

Kronika kościelna.

Z Rzymu. *Dwudziesta rocznica przeniesienia zwłok śp. Papieża Piusa IX.* przypadała 13 lipca bież. roku. Pisma katolickie przypomniały znowu światu, jakiego to sromotnego gwałtu dopuścili się przed 20-tu laty masoni i liberali włoscy na zwłokach wielkiego Papieża.

Przenoszono wówczas w nocy zwłoki ś. p. Piusa IX. z bazyliki św. Piotra do bazyliki św. Wawrzyńca za murami Rzymu. Gdy orszak ze zwłokami zbliżał się do pałacu weneckiego, dały się słyszeć barbarzyńskie głosy: śmierć! precz! i dzika tłuszcza uderzyła na orszak pogrzebowy bijąc katolików, którzy broniąc się uderzali na napastników pochodniami, jakie nieśli w rękach.

Powstał hałas, wśród którego barbarzyńcy usiłowali karawan ze zwłokami wrzucić do rzeki Tybru. Wojsko ochroniło karawan, ale zaburzenia trwały dalej; żołnierze zaś odtąd wcale już nie bronili orszaku i pozwalali napastnikom na dalsze zniewagi,

Udało się wprawdzie z trudnością wielką czcigodne zwłoki przenieść na miejsce przeznaczenia, ale pamięć o niegodziwym czynie masonów i liberałów do dziś tkwi w pamięci Rzymian.

— *Na nowy pomysł* wpadli liberali i masoni włoscy. Ograbiwszy już Kościół, chcą teraz wydrzeć Kościołowi najdroższą pamiątkę, tj. katakumby, gdzie w czasie prześladowań za czasów pogańskich kryli się chrześcijanie, gdzie odprawiali nabożeństwa i grzebali ciała męczenników.

Każdy, kto zwiedza katakumby rzymskie, płaci przy wstępie dobrowolną jałmużnę, która idzie na utrzymanie katakumb. Otóż teraz rząd włoski chce te datki sam zagarnąć, a ze świętych cmentarzów zrobić muzea rządowe.

Pożar kościoła. Podczas burzy uderzył piorun w kościół parafialny w Uszwi (w pow. brzeskim), i wzniecił pożar, który zniszczył dzwonnicę i jeden z bocznych ołtarzy. Szkoda wynosi 2.000 kor.

X. Samuel Rajss, były prowincyał, a w ostatnich czasach gwardyan klasztoru OO. Franciszkanów w Krakowie, zmarł 20 lipca, licząc 51 lat życia. Śp. X Rajss położył wielkie zasługi dla zakonu OO. Franciszkanów, gdyż przywrócił w nim dawną karność zakonną i odrestaurował świątynię krakowską. Nabożeństwo żałobne odprawił przy zwłokach JEm. X. Kardynał Puzyna, a na cmentarz odprowadził zwłoki X. Biskup-sufragan Nowak przy wielkim udziale Duchowieństwa i osób świeckich. Cześć pamięci zacnego zakonnika-kapłana!

Z pod Moskala. Nowomianowany Biskup dla Płocka zasiadł już 7 lipca na swej stolicy. Jest nim X. Jerzy hr. Szembek. Na stolicę biskupią powołany został X. Szembek z Saratowa, gdzie był kanonikiem.

Wychodźctwo zakonów z Francyi. Na mocy nowej ustawy, niedawno uchwalonej, każdy zakon musi teraz prosić rząd o zatwierdzenie, jeżeli chce pozostać we Francyi. Niektóre zakony wniosły już prośbę o takie uznanie ich przez państwo, inne zaś, zwłaszcza Jezuici zaczynają opuszczać Francyę, bo wiedzą z góry, że masoński rząd nie da im zezwolenia na dalszy pobyt we Francyi.

Chiny. Obliczono teraz, że podczas zawieruchy chińskiej zamordowano 29 katolickich europejskich misyonarzy i 10 sióstr zakonnych, dalej zamordowano około 100 krajowych misyonarzy i zakonnic tj. tych, którzy jako Chińczycy przyjęli chrześcijaństwo. Liczba zamordowanych chrześcijan w prowincyi Mongolii wynosi 8.000, w Czili 6.000, w Mandżuryi 2.000. Oprócz tego zburzono 20 kościołów i kaplic. Z protestanckich misyonarzy zamordowano 136 dorosłych i 48 dzieci.

Nowiny i Rozmaitości.

Klęska rolnicza w Borszczowskiem. Z Borszczowa piszą nam do *Gazety Narodowej:* Z wiosną b. r. zapowiadały się zbiory w powiecie Borszczowskim nadzwyczaj pomyślnie, to też radość objęła serca rolników, którzy przez przeciąg 6 lat rok-rocznie doznawali zawodów wskutek nieurodzaju i rozlicznych klęsk elementarnych. Niestety tem boleśniej zawiodły tegoroczne nadzieje, a rolnikom tutejszego powiatu grozi o wiele większa klęska, aniżeli w latach poprzednich.

Posucha przez cały maj, następnie 7 tygodni trwająca ustawicznie słota, dalej chrząszcze zbożowe, które obsiadły żyto, pszenicę i w znacznej części owies i jęczmień, jakoteż rdza i śnieć w pszenicy a muszka w grochu, zniszczyły spodziewane plony tego zboża, a na domiar tego wszystkiego nie znana i dotychczas nie widziana czarna gąsienica, jak szarańcza niszczy wszelką jarzynę, a nawet i tytoń.

Aby przedstawić obraz tego zniszczenia przytaczam dosłownie otrzymany od włościanina z Haroszowy list: „Posełam chrząszcze, które to zni-

szczyły żyto, pszenicę, jęczmień i drugie zboża. Dalej druga plaga egipska, a to są robaki, które dopiero od 10 dni pokazały się, a są jeszcze szkodliwsze od chrząszczów, a mianowicie ta plaga zjadła w pierwszym rzędzie anyże, dalej zjadła kukurudzę, kartofle, buraki, koniczyny, fasole a nawet tytonie żre bez litości. Jednem słowem powiedzieć: zjada wszystkie zasiewy i dobytek gospodarski tak dalece, że grozi nam biednym gospodarzom morowy głód, przeto prosimy litości, dać nam pomoc i zaradzić przeciwko takowej, że tak nazwę katastrofie (pladze), bo nie będziemy mieli chleba do wyżywienia samych siebie ani familij naszych; możeby komisya zjechała na miejsce. celem zaradzenia i odpisania podatków dla biednych gmin“.

Prawdziwość treści przytoczonego listu o tej strasznej klęsce potwierdzili przybyli z powiatu mielnickiego obywatele i włościanie, prosząc o doraźną pomoc przeciw tej dotąd nieznanej szarańczy. Wobec tej strasznej klęski odnieśliśmy się do władz krajowych, a zarazem podajemy do publicznej wiadomości, by poruszyć znawców dla podania sposobu niszczenia tych szkodników, coraz dalej się posuwających.

Z Czerniowiec również donoszą, że w powiecie Kocmań pojawiły się w wielkiej masie gąsienice (długości 2 cm., grubości 2 mm.), które zniszczywszy buraki cukrowe, przeniosły się na kukurydzę, kartofle, groch, fasolę, koniczynę a nawet tytoń, szerząc straszne spustoszenia. Włościanie pędzą na pola drób w celu wytępienia gąsienic, jednak nie odnosi to wielkiego skutku.

Zgromadzenie ludowców odbyło się w Białej. Na zgromadzenie to przybyli posłowie Kubik i Fijak, jakoteż poseł Stapiński.

P. Kubik w długiem przemówieniu omawiał powody wystąpienia swego z klubu Stojałowczyków i twierdził. iż uczynił to dlatego, iż przekonał się, że X. Stojałowski zdradzał lud i zaprzedawał go, przerzucając posłów ludowych z jednego klubu do drugiego.

P. Fijak zabrał głos w obronie X. Stojałowskiego. Przerywano mu atoli tak ustawicznie, że nie mógł dokończyć mowy. Następnie p. Stapiński przemawiał bardzo namiętnie przeciw X. Stojałowskiemu i krytykował ostro wstąpienie Stojałowczyków do Koła polskiego. Zgromadzenie zakończono wyrazami zaufania p. Kubikowi, a nieufności X. Stojałowskiemu i tym posłom, którzy wstąpili do Koła polskiego.

Napady na księży. Ze Lwowa piszą: Gdy jeden z księży lwowskich przejeżdżał dorożką wieczorem w tych dniach przez ulicę Zamarstynowską, zamieszkałą głównie przez żydów, wypadła z zaułków gromada parszywych żydziaków i poczęła miotać obelgi na księdza.

Ksiądz na to nie zważał i kazał dorożkarzowi dalej jechać. Nie mógł atoli przenieść tego dorożkarz, który wstrzymał konie, zlazł z kozła i puścił się pędem za żydami i jednego schwytał. Ale w tej chwili otoczyła go zgraja żydów i nie dopuściła do zabrania owego żyda. Dorożkarz musiał prędko go puścić i odjechać, bo i jemu i księdzu groziło niebezpieczeństwo życia.

W kilka dni później zdarzył się taki znowu wypadek w lwowskim kościele katedralnym: Gdy o 5-tej rano szedł do ołtarza ze Mszą św. X. infułat Hausmann, napadł na niego niejaki Bazyli Wasylczyszyn i uderzył go silnie kilka razy laską po głowie. X. Hausmann zbroczony krwią, upadł; zabrano go więc do zakrystyi, a owego złoczyńcę odprowadzono na policyę. Tu pokazało się, że napastnik był już 4 razy jako obłąkany w zakładzie dla waryatów w Kulparkowie.

Śmierć od piorunów. W czasie szalejącej burzy we wsi Głogoczowie (w pow. myślenickim), uderzył piorun w dom mieszkalny włościanina Stanisława Strzępka i wzniecił pożar, który dom ten spalił do szczętu. Prócz tego zabił piorun obecną w tym czasie w chacie siedmioletnią jego córkę, Stanisławę.

— We dworze w Wielopolu poszła żona jednego ze służby po wodę do studni z 5 dziećmi. W tem w czasie szalonego wichru, uderzył piorun, kładąc ją trupem na miejscu. Dzieciom nic się nie stało, tylko trochę ogłuszyło.

— W Strusowie zginęły od pioruna dwie osoby: zamożny mieszczanin J. Raba, członek rady gminnej i jego 17-letni syn. Schronili się oni przed burzą pod drzewo, rosnące nieopodal cmentarza i obaj tam śmierć znaleźli od pioruna, który w drzewo uderzył.

— W Matwijach (w pow. rawskim) uderzył piorun w czasie burzy w dom Fedka Biłeckiego i ciężko poparzył na ciele jego żonę Kaśkę i 18-miesięczną córkę Paraszkę, które odwieziono bezzwłocznie do szpitala powszechnego w Żółkwi.

— W Bonowie (pow. janowski) zabił piorun włościanina Andrucha Myciaka, drugiego zaś włościanina Seńka Kobyleckiego ciężko poparzył.

— W Dymitrowie małym kosili łąkę na obszarze dworskim dwaj gospodarze gruntowi, Józef Tracz i Jan Ordon. Obaj chcąc się skryć przed nawalnym deszczem, schowali się pod opodal stojący wóz. Zaledwie jednak to uczynili, gdy uderzył piorun, który zabił Józefa Tracza na miejscu, Ordona zaś ogłuszył.

Utonęli. W Kosteniowie (pow. przemyślański) czteroletni synek włościanina Onufrego Kaczorowskiego bawiąc się nad potokiem, płynącym obok wsi, wpadł do niego i z powodu braku ratunku utonął.

— Z Zawoi (w pow. myślenickim) donoszą. Dwunastoletnia córka tutejszych włościan Dyrczów, Marjanna, wyszła wieczorem nad rzekę Skawicę, celem wypłukania trawy, przeznaczonej dla bydła. Wskutek własnej nieostrożności, wpadła w głębię i z braku natychmiastowego ratunku utonęła.

— W Ponikwie (pow. rawski) utonął w rowie wykopanym przy ogrodzie, a wskutek ule-

wnych deszczów napełnionym wodą półtoraroczny syn tamtejszych włościan Dydyków.

— W rzece Bystrzycy, płynącej przez wieś Pacyków, utonął 25-letni Nykoła Hołowiński, syn gospodarza gruntowego z Łyśca starego. Nykoła, jak to obdukcya sądowo-lekarska wykazała, przechodząc w bród rzekę, dostał prawdopodobnie napadu choroby św. Walentego, na którą bardzo często zapadał i z braku natychmiastowego ratunku utonął.

— Z braku należytego nadzoru utonęło w Zalesiu (powiatu niskiego), w znajdującej się na polu studziencc, półtoraroczne dziecko włościan tamtejszych Sakowskich, pozostawione przez matkę, która w pobliżu żęła żyto koło tej studni.

— W Kołodziejówce (pow. stanisławowski), utopił się w rzece Bystrzycy 16-letni Dymitr Kozak, który nie umiejąc dobrze pływać, poszedł kąpać się na głębię.

— **Zatrucie grzybami.** Rodzina gajowego dworskiego Semena Pocha w Kutkowcach pod Tarnopolem, składająca się z 8 osób, najadłszy się w niedzielę 14 lipca jadowitych grzybów, rozchorowała się. W poniedziałek 15 lipca przywieziono poważnie chorego gajowego do szpitala powszechnego w Tarnopolu, a po wypłukaniu dokładnem żołądka, z polepszonym stanem zdrowia do domu odesłano.

Reszta rodziny czuła się z początku nieźle, to też porady lekarskiej nie zasięgali. We wtorek jednak zmarła wśród objawów otrucia córka gajowego, a we środę przywieziono znowu do tarnopolskiego szpitala żonę tegoż i syna, chorych z otrucia. Wypompowano im zaraz żołądki, z których odchodziły zczerniałe zupełnie i jeszcze niestrawione grzyby. Mimo to żona gajowego do 16 godzin zmarła. Pozostałych 4 dzieci spożyło stosunkowo mało grzybów, to też stan zdrowia ich nie budzi żadnej obawy.

— W Nesterowcach (pow. rawski) żona tamtejszego ekonoma Ewa Łapczyńska, uzbierawszy w lesie grzybów, ugotowała je, poczem spożyła wraz z swojemi dwojga dziećmi. Gdy w 24 godzin nastąpiły objawy otrucia, wezwano pomocy lekarskiej. Mimo jednak usilnych starań nie udało się już uratować 12-letniego jej syna Michała, który w kilka godzin umarł. Łapczyńska walczy ze śmiercią, córka zaś jej, która stosunkowo najmniej spożyła tych trujących grzybów, zostanie prawdopodobnie uratowaną.

Biały kruk. W lasku Liszyńskim, w okolicy Łomży, w porze letniej gnieździ się znaczna ilość kruków. W tych dniach pomiędzy stadem czarnych tych ptaków, zauważono białego kruka, którego postrzelono i zdołano pochwycić. Niezwykły okaz przysłowiowego białego kruka znajduje się u p. Dramińskiego, obywatela miejscowego.

Na żniwa. Przeszło tysiąc robotników z powiatów stanisławowskiego, bohorodczańskiego i kałuskiego wyjechało ze Stanisławowa dwoma pociągami nadzwyczajnymi, na żniwa w okolice Buczacza i Żuczki.

Jak żydzi lud oszukują. Na jarmarku w Dobromilu włościanin Potoczny ze Starzawy sprzedał bydło i pieniądze drobne, uzyskane ze sprzedaży, przeliczał. Równocześnie wyjął z kieszeni znaczniejszą ilość banknotów, otrzymanych ze sprzedaży kawałka gruntu.

Zobaczył to jakiś żyd rudy i przystąpiwszy do Potocznego, podał mu papier barwny z prośbą, ażeby tę akcyę, jak się wyraził, wymienił na 1000 koron. Potoczny po dłuższem wahaniu wziął ową niby akcyę i wyliczył żydowi gotowizną drobnymi 1000 koron. Z papierem tym, jak mniemał, wartościowym, udał się do miejscowej kasy celem złożenia tam akcyi. Tu dopiero wyjaśniono ciemnemu wieśniakowi, że ten papier nic nie znaczy, i że został oszukany. Za żydem zarządzono poszukiwania.

Hodowla królików. W Bełzie zaprowadzono wielką hodowlę królików rasowych belgijskich, normandzkich, srebrnych, japońskich, angielskich, holenderskich i angory. Pragnący takowych nabyć zechcą się zgłosić do hodowli królików rasowych w Bełzie. Ceny od 2 koron do 10 za sztukę, stosownie do wieku.

Fałszywe banknoty dziesięcioreńskowe kursują w wielkiej ilości w okolicach Drohobycza. Nie ma dnia, aby nie natrafiono na taki fałszywy banknot. Chociaż te banknoty krążą już od kilku tygodni, dotąd nie wyśledzono, kto puszcza je w kurs.

Wypadek z bronią. Dwudziestoletni syn gospodarski z Zawoi (w pow. myślenickim) Jan Koczur wyszedł z domu w pole, zabierając ze sobą nabitą dubeltówkę. Przechodząc przez pastwisko, natknął się na kamień i upadł. W tej chwili padł strzał, a kula trafiwszy go w głowę, spowodowała śmierć natychmiastową.

Przypadkowe uduszenie dziecka. Włościanka Marunia Hołowka w Monasterku (w pow. rawskim), udając się wieczorem na spoczynek, położyła obok siebie kilkumiesięczne swe dziecko. We śnie prawdopodobnie Hołowkowa obróciła się i całym swym ciężarem przydusiła dziecko. Gdy nad ranem obudziła się, dziecko nie dawało już znaków życia.

Trzy śmierci i poparzenie. Z Borysławia donoszą: Wydarzyły się tu cztery nieszczęśliwe wypadki. Znaleziono niewiadomego nazwiska dziewczynę, liczącą około lat 18, uduszoną i wciągniętą w żyto. Nieszczęśliwa miała ręce związane w tyle i usta zatkane chustkami. Przy niej znaleziono tłumok i 15 złr. Aresztowano dwóch podejrzanych. Śledztwo w toku,

W Schodnicy odbrała sobie życie wystrzałem z rewolweru młoda panienka, koleżanka zaś jej z wielkiego żalu dostała ataku sercowego i w kilka chwil zakończyła życie, inna zaś, dowiedziawszy się o nieszczęśliwem zajściu, gdy stała przy kuchni, w okropny sposób poparzyła się ukropem.

Zabity przez drzewo. W lesie Meżeryki koło Poroh kilku robotników zajętych było ścinaniem drzewa. W chwili, gdy zajęci byli pracą, jedna z podciętych sosen, upadając, zawadziła o buk i odłamała z niego grubą gałąź, którą uderzony został robotnik Mikołaj Semoniak tak silnie w głowę, że na miejscu wyzionął ducha. Zmarły pozostawił żonę i kilkoro małoletnich dzieci.

Ohydna zemsta pastuszków. W Szaflarach pod Nowym Targiem na pastwisku pasło 5 pastuchów bydło. Dwaj z nich 15-letni chłopcy, Jędrzej Warniczek i Jan Kamiński, niezadowoleni z tego, że pastuch Ambroży Zubek nie chciał im bydła zawrócić, porwali go na ręce i poczęli nim huśtać, podczas czego jeden trzymał go za jedną, drugi zaś za drugą rękę i nogę. Pohuśtawszy w ten sposób nieszczęśliwym Zubkiem z 10 razy, puścili go na ziemię z wysokości metra tak, że tenże upadł na wznak i ducha wyzionął.

Drugie kwiecie. W Olesku u pp. Życzyńskich w sam dzień św. Anny pokryła się jabłoń nowem, w tym roku drugiem kwieciem.

Przeciw ludowcom występuje do walki w czasie wyborów X. Stojałowski, i chce utrącić wszystkich ich kandydatów. Daj im Boże zwycięztwo!

Piszą do *Przedświtu*, że X. Szponder pogodził się z X. Stojałowskim, i ubiegać się będzie o mandat poselski do Sejmu w powiecie wadowickim lub myślenickim.

Przy wybieraniu ptaków z gniazd zginął Fedko Mielnik z Kniaża. Udał on się do pobliskiego lasu, celem wybierania młodych ptaków z gniazd. W chwili, gdy Mielnik, znajdując się na jednem drzewie, sięgnął ręką do gniazda, złamała się pod nim gałąź. Mielnik spadł wskutek tego z 10-metrowej wysokości i zabił się na miejscu.

Hojna i piękna fundacya. Z powodu narodzenia się syna księciu Sanguszce, byłemu namiestnikowi i marszałkowi krajowemu, postanowił tenże książę wybudować własnym kosztem kościół w Porębie radlnej, a w innych parafiach do dóbr jego należących, przyczynić się odpowiednimi datkami do ozdobienia lub restauracyi kościołów.

Śmierć skutkiem przestrachu. W Łańcucie przy odnawianiu pałacu hr. Potockiego wydarzył się tymi dniami straszny wypadek. Robotnikowi Peszce, pracującemu na rusztowaniu, usunęła się niespodzianie z pod nóg deska; ratując się przed nieuchronną śmiercią, chwycił Peszko obu rękami konwulsyjnie belkę, podtrzymującą rusztowanie, i przez chwilę zawisł w powietrzu. Nim jednak zdołano pospieszyć mu z pomocą, ręce nieszczęśliwego, kurczowo dotychczas owinięte około słupa, raptownie się rozwarły i runął nieżywy na ziemię. Przywołani lekarze stwierdzili śmierć, a obdukcya zwłok wykazała, iż nieszczęśliwy tknięty został apopleksyą, spowodowaną przestrachem.

Przykry zakaz dla Kółek rolniczych. Namiestnictwo wydało zakaz szynkowania piwa w Kółkach rolniczych.

Śmierć w płomieniach. W Wykotach (pow. samborski) wybuchł dnia 17 lipca o godz. 2-giej w nocy pożar. Ludzie, zbudzeni ze snu, poczęli ratować swe mienie. Do nich należała także młoda mężatka, Marya Mucharska, która wyratowała i krowę i cielę, i chciała jeszcze pozabierać cenniejsze rzeczy ze skrzyni w płonącej chacie. Nie wyszła jednak już stamtąd. Gdy pożar stłumiono, znaleziono ją spaloną, a obok niej martwe, ale nietknięte przez płomienie niemowlę, którego Mucharska od ośmiu miesięcy się spodziewała.

Cielę — mordercą. Niezwykły wypadek, aby cielę ośmiomiesięczne zabiło kobietę, zdarzył się na Rudach pod Tarnowem. Chłop kupił cielę w sąsiedniej wsi, które potem ustawicznie z tęsknoty za matką uciekało z obory do dawnego właściciela. Kilka razy je wiązano i odstawiono właścicielowi nowemu.

W niedawny piątek cielę nagle wyrwało się z obory, a kiedy je usiłowała żona chłopa przytrzymać, pobodło ją wyrastającymi różkami tak dotkliwie, że nieszczęśliwa kobieta w kilka godzin później wyzionęła ducha.

Zaburzenia. We wsi Starzawie pod Mościskami przyszło do poważnych zaburzeń. Siedzi tam na dzierżawie niejaki Fuss, który za robociznę w polu płaci licho. Lud nie lubi dzierżawcy, lecz nie mając gdzieindziej zarobku, ciągnie na dworskie łany. Fuss, korzystając z tego przymusowego położenia włościan i przednowku, ustanowił płacę dzienną przy sianokosach na 30 halerzy, wymagając ciężkiej pracy od godz. 6 rano do zmierzchu.

Wobec takiego wyzysku porzucili najemcy robotę. Fuss sprowadził wtedy obcych robotników. Rozgoryczeni Starzawianie wzbronili obcym przystępu — powstała bójka. Gdy po zatargu na dworskiej łące spłonęło kilka kóp siana, przestraszony Fuss udał się po opiekę do starostwa w Mościskach. Starostwo dla zbadania sprawy i ochrony łąk wysłało do Starzawy 14 żandarmów.

Spadła z drzewa i zabiła się. W Wygnance (pow. czortkowski) 80-letnia włościanka Marya Nożak, chcąc narwać czereśni, wylazła na drzewo. Pragnąc dostać czereśnie z wierzchołka, poczęła coraz wyżej się spinać. Nieszczęście chciało, że wstąpiła na suchą gałąź, która złamawszy się spowodowała upadek i śmierć staruszki.

Dola żołnierza. W *Dzienniku polskim* z dnia 27 lipca czytamy: Przy pułkach piechoty odbywają teraz ćwiczenia rezerwiści. Jeden z nich, odbywający służbę w 8 kompanii 30 pułku piechoty we Lwowie, czując się chorym, zgłosił się do starszego lekarza Dra Mayera i prosił go, aby go jako chorego uwolnił od ćwiczeń. Lekarz, nie zbadawszy wcale rezerwisty, nazwał go symulantem (udającym chorobę) i kazał iść na ćwiczenia.

Rezerwista poszedł, ale ledwie wlókł nogi za sobą, tak był chory; inni żołnierze musieli go podtrzymywać, gdyż inaczej byłby upadł. Ćwiczenia odbywały się na Hołosku i były bardzo forsowne. Nagle podczas „laufszritu“ w szeregach zrobiło się zamięszanie, wyciągnięta linia plutonu

załamała się, rezerwista ów padł na ziemię, ciężko dysząc. Przyskoczył ku niemu pan feldfebel i nazywając go raz jeszcze symulantem, kazał mu wstawać, gdyż pan kapitan się patrzy. Rezerwista atoli wstać już nie mógł, nawet groźba, „że pan kapitan się patrzy", nie zdołała postawić go na nogi. Generał, który widział tę scenę zdaleka, przycwałował na koniu, a zobaczywszy żołnierza, leżącego nieprzytomnego na ziemi, kazał go zlać wodą. Gdy rezerwista oprzytomniał, zapytał go, czemu się nie zgłosił chorym. Żołnierz odpowiedział, że się zgłaszał, ale lekarz uznał go za symulanta. Rezerwistę wzięto natychmiast do koszar, gdzie wkrótce umarł.

Tak więc z powodu niesumienności lekarza, który zgłaszającego się do niego chorego zbadać nie chciał, poszło marnie jedno życie ludzkie, zginął człowiek, który oderwany od rodziny, poszedł na kilkanaście dni do ćwiczeń i więcej z nich już nie wrócił. Lekkomyślność lekarza jest oburzającą i mamy nadzieję, że komenderujący p. Fiedler sprawę tę dokładnie zbada i lekarza za bagatelizowanie życia ludzkiego, ukarze.

Dżuma. W Konstantynopolu (stolicy Turcyi) zaszło kilka nowych wypadków dżumy.

Straszne upały panują w Ameryce. W samym Nowym Jorku umarło na udar słoneczny tysiąc ludzi. Także w innych miastach Ameryki zdarzyło się po kilkadziesiąt wypadków śmierci z udaru słonecznego.

Skutkiem upału w Nowym Jorku wszystkie szpitale są przepełnione i nie mogą już dalej przyjmować chorych. Mężczyzni na ulicach zdejmują surduty i noszą je przewieszone przez ramię. Urzędy pocztowe bywają wcześniej zamykane, a w ten sposób konie, wożące posyłki, mogą iść wolniejszym krokiem. Bardzo się daje odczuwać brak lodu. Okręty, odpływające z Nowego Jorku, są przepełnione uciekającymi z miasta podróżnymi.

Również z Rosyi środkowej donoszą o wielkich upałach. Szczególnie pada na udar słoneczny dużo koni dorożkarskich. Z tego powodu w Moskwie i w Odessie za wzorem innych miast, jak Paryża i Nowego Jorku, wkładają koniom na głowę kapelusze z szerokiemi krysami, wewnątrz zaś kapeluszy są umieszczone gąbki, nasiąknięte wodą, które ustawicznie zwilżają łeb koniom.

W Odessie upały są tak wielkie, że ludzie odchodzą od przytomności. Wiele biur pozamykano, a wszyscy bogatsi uciekają nocami z miasta.

Zamordowanie agenta emigracyjnego. Z Węgier donoszą: W miejscowości Gaza chłopi napadli agenta emigracyjnego Jukla i zabili go widłami. Powodem tej strasznej zemsty była ta okoliczność, że ów agent przed rokiem wyprawił do Ameryki z tej samej wsi znaczną partyę chłopów, którzy stamtąd powrócili w strasznej nędzy.

Powódź w Chinach. W prowincyi Kiangsi panują ogromne wylewy. W falach rzek zginęły 4 tysiące osób.

Sto tysięcy robotników ogłosiło bezrobocie w fabryce stali w Pittsburgu, w Ameryce.

Okropny wypadek w menażeryi. Podczas przedstawienia w menażeryi w Budapeszcie weszła do klatki, gdzie był lew, poskromicielka dzikich zwierząt pani Kopecka z psem wielkim z rodzaju dogów.

Pies ten skakał w klatce przez obręcze, co rozdrażniło lwa, który zaryczał nagle przeraźliwie i skoczyć chciał ku pogromicielce. W tej chwili jednak wierny pies rzucił się na lwa, chwycił go za szyję i w ten sposób umożliwił pogromicielce ucieczkę z klatki.

Strażnik pożarny — podpalaczem. W Głogowie na Śląsku pruskim skazano na 5 lat ciężkiego więzienia jednego z wachmistrzów tamtejszej straży pożarnej za zbrodnię podpalenia. Wachmistrz ten przy każdym pożarze był zawsze pierwszy i zyskiwał za to pochwały i nagrody pieniężne. Koledzy jego zaczęli go podejrzywać i obserwując go bacznie, przekonali się, że podpalał on sam domy, aby potem znaleść się pierwszy przy pożarze. Podczas rozprawy przyznał się do zbrodni.

Szczęśliwe ocalenie. W Rabie na Węgrzech rzuciła się pod koła przybywającego z Wiednia pociągu pospiesznego pewna młoda dziewczyna. Stało się to tak szybko, że maszynista nie mógł już pociągu zatrzymać. Gdy pociąg, składający się z 10 wagonów, przejechał, dziewczyna owa podniosła się z toru zupełnie nieskaleczona, z poszarpanemi jedynie sukniami. Gdy ją ludzie otoczyli, zawołała: „dajcie mi spokojnie umrzeć". Zaprowadzono ją na policyę. Dziewczyna nie chciała wyjawić swego nazwiska.

Prośba z Kalwaryi Zebrzydowskiej!

Kalwarya, słynna z dróżek Pana Jezusa i Matki Bożej w Obrazie cudownym ukoronowanej, ma obchodzić w roku 1902 trzechsetletnią rocznicę swego założenia.

Jako przełożony Kalwaryi, ufny w pomoc Bożą i ludzką, pragnąłbym na ten Jubileusz Kalwaryjskie dróżki tak zewnątrz jak i wewnątrz przyozdobić; nadto kościół główny chciałbym pokryć ogniotrwale. Więc odzywam się do serc litościwych imieniem Jezusa i Maryi o pomoc do przeprowadzenia tego dzieła wielkiego.

Kto poszle jako ofiarę co najmniej **2** korony, mieć będzie udział w Mszach św. co niedziela za Dobrodziejów na Kalwaryi odprawianych (52 Mszy św. co roku za życia i po śmierci); nadto otrzyma na pamiątkę pocztą **kopię Obrazu cudownego** Najśw. Maryi Panny Kalwaryjskiej.

Adresować należy:

X. Stefan Podworski, przełożony klasztoru,
Kalwarya Zebrzydowska.

Środek na udar słoneczny. Sok cytrynowy teraz w porze największych upałów jest środkiem chroniącym ludzi od porażenia słonecznego. Kto osłabnie i komu się źle zrobi, niechaj na język wpuści kilkanaście kropli soku cytrynowego, a potem napije się limoniady z cytryny z cukrem. Lepsze to, niż wódka, która chwilowo wzrusza, a potem osłabia. Kto dostał porażenia słonecznego, powinien być rozebranym do koszuli, a potem zaraz oblewanym wodą jak najchłodniejszą; mokremi chustkami na głowę i krzyże należy go okładać, by zniżyć to jest oziębić temperaturę ciała. Gdzie woda blisko, tam sprawić choremu kąpiel, a siły powrócą.

Ceny zboża.

W Krakowie:

(Za 50 kilogramów).

Pszenica biała	8 *K* 30 *h*	do	8 *K* 65 *h*
„ czerwona	8 „ 25 „	„	8 „ 60 „
„ żółta	8 „ 25 „	„	8 „ 60 „
Żyto	6 „ 70 „	„	7 „ 30 „
Jęczmień browarny	6 „ 20 „	„	6 „ 80 „
„ na kaszę	5 „ 85 „	„	6 „ 10 „
Owies	7 „ 15 „	„	7 „ 50 „

We Lwowie:

Żyto	6 *K* 20 *h*	do	6 *K* 40 *h*
Pszenica	7 „ 70 „	„	7 „ 95 „
Jęczmień browarny	5 „ 50 „	„	5 „ 90 „
„ pastewny	5 „ — „	„	5 „ 30 „
Proso	— „ — „	„	— „ — „
Owies	7 „ — „	„	7 „ 20 „
Hreczka	7 „ 80 „	„	8 „ 20 „
Groch do gotowania	7 „ 65 „	„	8 „ 50 „
Wyka	6 „ 75 „	„	7 „ — „
Koniczyna czerwona	35 „ — „	„	40 „ — „

Odpowiedzialny redaktor: **Ks. Marcell Dziurzyński.** Z drukarni Związkowej w Krakowie, pod zarządem A. Szyjewskiego.